



Magnificat...

**Wielbią dusze nasze Pana
za wielkie dzieła,
których dokonał
za pośrednictwem
Matki Bożej Fatimskiej!**

Nabożeństwo Pierwszych Sobót Miesiąca

- Słowa s. Łucji
- Na początku była... szkoła Maryi
- Historia nabożeństwa
- Znak papieski
- Pierwszosobotnie zamyślenia
 - Rozmyślanie I - zapisz się do szkoły Maryi
 - Rozmyślanie II - zapewnijmy sobie zbawienie
 - Rozmyślanie III - Jezus chce posłużyć się nami...
 - Rozmyślanie IV - pierwsze kroki, małe kroki, trude kroki
 - Rozmyślanie V - nabożeństwo, które zadecyduje o losach świata
- Drogowskazy
 - Drogowskaz pierwszy - list do matki
 - Drogowskaz drugi - list do chrzestnej
 - Drogowskaz trzeci - list do spowiednika
 - Drogowskaz czwarty - apel do Papieża
- ABC nabożeństwa

Zwycięstwo przychodzi w pierwsze soboty!

Na początku była... szkoła Maryi

My, czciciele Matki Najświętszej nie przestajemy niecierpliwie pytać o to, co winniśmy uczynić, by jak najdoskonalej upodobnić się do swej Pani. Daje nam odpowiedź św. Ludwik Grignon de Montfort, który proponuje prostą i pewną drogę do świętości. Mamy kontemplować cnoty, które uformowały duszę Najświętszej Maryi Panny. Wówczas – wyjaśnia Święty – "znalazłszy piękną formę Maryi, w której Jezus został ukształtowany na sposób zarówno przyrodzony, jak boski", dostrzeżemy jej piękno i doskonałość, i przestaniemy ufać "własnej zręczności, a wyłącznie doskonałości formy". Zapagniemy upodobnić się do Matki Najświętszej, by stać się wiernym odbiciem Chrystusa".

Każdy człowiek może znaleźć się na owej najprostszej drodze do świętości: "Pamiętajcie o tym – pisze św. Ludwik – iż Maryja jest wspaniałą formą Bożą, zdolną tworzyć żywe odbicie Boże i to bez wielkich zabiegów, i w niedługim czasie. Dusza, która znalazła tę formę, i do niej przyłączyła, zostanie wnet przemieniona w Jezusa Chrystusa, którego ta forma wiernie przedstawia".

Mamy upodobnić się do Maryi, jednak nie tyle dzięki własnym wysiłkom, ile dzięki wstawiennictwu Matki Najświętszej. Św. Ludwik pisze: "Duch Święty pragnie w Niej i poprzez Nią kształtować sobie wybranych i mówi do Niej: Umiłowana Oblubienico moja, między wybranymi moimi rozpuść korzenie wszystkich Twoich cnót, aby wzrastali oni z cnoty w cnotę i z łaski w łaskę. Tak wielkie znalazłem upodobanie w Tobie, gdyś żyła na ziemi, ćwicząc się w najwznioślejszych cnotach, że pragnę Cię jeszcze odnajdywać na ziemi, choć nadal przebywasz w niebie. Odtwarzaj się zatem w mych wybranych, bym w nich z upodobaniem dostrzegał korzenie Twojej wiary niezłomnej, Twojej pokory głębokiej, Twego bezgranicznego umartwienia, Twojej wzniosłej modlitwy, Twojej miłości płomiennej, Twojej nadziei stanowczej i wszystkich Twych cnót".

Tam, gdzie wzywa się Niepokalone Serce Maryi, tam dokonują się wielkie zmiany!

Dokumenty Fatimskie

Droga naśladowania cnót Najświętszej Maryi Panny jest pewną drogą zbawienia. Autor *Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* cytuje św. Bernarda i zapewnia: "Kiedy idziesz za Maryją, nie zbłądzisz. Kiedy modlisz się do Niej, nie popadniesz w rozpacz. Kiedy umysł twój skupiony jest na Niej, nie będziesz się błąkał bez celu. Kiedy Ona cię podtrzymuje, nie upadniesz. Kiedy Ona cię chroni, nie będziesz się lękał. Kiedy Cię prowadzi, nie będziesz czuł zmęczenia. Kiedy stoi przy twoim boku, bezpiecznie dotrzesz do domu".

Jak iść za Maryją?
Jak nauczyć się Jej postawy?
Jak upodobnić się do Niej?

Trzeba nam zapisać się do szkoły Maryi. A do nauczania się jest w niej tak wiele! Czy wciąż nie pociąga nas droga tego świata?

Już św. Ludwik de Montfort przestrzegał: "Człowiek światowy kieruje się w swym postępowaniu osobistym honorem, tym «co ludzie powiedzą?», towarzyskimi konwenansami, względami materialnymi, poprawnymi manierami i dowcipnymi rozmowami. Tych siedem zasad stanowi dla niego nieomyślne wsparcie w tym, od czego, jak uważa, zależy jego zadowolenie z życia. Świat ogłosi go świętym za takie cnoty jak odwaga, elegancja, taktowne zachowanie, spryt, wykwinność w obejściu, układność i poczucie humoru... Człowiek światowy będzie jak najwierniej zachowywał przykazania, jakie daje mu świat:

- Będziesz dobrze obeznany ze światem.
- Będziesz zabiegał o jego szacunek.
- Będziesz człowiekiem sukcesu.
- Będziesz skrzętnie dbał to wszystko, co twoje.
- Będziesz nie poprzestawał na tym, co masz.
- Będziesz sobie czynił przyjaciół.
- Będziesz często przebywał w modnym towarzystwie.
- Będziesz szukał wygodnego życia.
- Nie będziesz gasił radości.
- Nie będziesz kimś wyjątkowym ani nieokrzesanym, czy zbyt pobożnym.

Mamy do wyboru: naśladować świat i zamieszkać w mrocznej twierdzy księcia tego świata, albo naśladować Maryję: wyrzec się ziemskiego obywatelstwa i już dziś zaciągnąć się na służbę dla królestwa niebieskiego. Mamy do wyboru: obrażać Boga grzechami albo zadośćuczynić za nie przez nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi.

Dlaczego taka alternatywa? Bo na nią wskazał sam Jezus, kiedy objawił się siostrze Łucji i prosił o ustanowienie na świecie nabożeństwa pierwszych sobót. To nabożeństwo utoruje Bogu drogę do serc ludzi, do struktur społecznych, przeniknie w świat polityki i ekonomii. Da miejsce Bogu, czyli obdarzy ludzkość zbawieniem.

Dlatego nie zwlekając zapiszmy się do szkoły Najświętszej Maryi.

Istnieje wiele szkół maryjnych. Jest szkoła mająca w swym programie "Traktat o prawdziwym nabożeństwie" św. Ludwika Grignion de Montforta. Jest Legion Maryi – szkoła założona przez Marka Duffa. Jest szkoła codziennego różańca i wiele, wiele innych, na przykład szkoły zakonne. Wszystkie one to dobre szkoły, szkoły z tradycjami, szkoły wydające świętych. Mają one maryjne godła i maryjne programy, posługują się imieniem Matki Najświętszej i powołują na Jej autorytet. Ale jedna tylko szkoła została założona przez samą Najświętszą Maryję Pannę. To nabożeństwo pierwszych sobót..

"Nigdy cię nie opuszczę. Moje Niepokalane Sero będzie twoją ucieczką i drogą, która zaprowadzi cię do Boga."

Matka Boża Fatimska, 13 czerwca 1917

Ktoś zapyta, jak Maryja może założyć szkołę i sama ją prowadzić. Ale w Fatimie Matka Boża powiedziała, że zaprasza chętnych do uczestnictwa w Jej rozmyślaniu, my zaś mamy się w nie wsłuchiwać w naszych sercach i uczyć się od Maryi jak żyć.

Podstawowy program założonej przez Maryję szkoły to pięciomiesięczny kurs (Jezus prosił w swych objawieniach o pięć, pierwszych sobót). Kto jednak chce, może w tej szkole pozostać na zawsze. Lekcje odbywają się w każdą pierwszą sobotę, resztę dni można poświęcić na ćwiczenia i wprowadzanie w praktykę życia tego, czego nauczyliśmy się na początku miesiąca...

Droga do szkoły Maryi prowadzi przez zawierzenie – ten pierwszy warunek zwycięstwa, jaki Matka Najświętsza ogłosiła w Fatimie. Bo jak słuchać niebieskiej Nauczycielki, jeśli jej nie zaufamy? Jak przyjąć do serca rzeczy trudne i wymagające, jeżeli nie jest Ona dla nas największym autorytetem?

"Jest w tym akcie oddania miejsce dla każdego, miejsce, które musisz wypełnić własnym życiem". To słowa kard. Wojtyły, obecnego Papieża. Słowa zaproszenia do zawierzenia swego życia Matce Najświętszej, zawierzenia szczególnego, bo nie tylko wypowiedzianego choćby w najbardziej uroczystej formie, ale przeżywanego w najbardziej nawet prozaicznych chwilach naszej człowieczej codzienności.

Poświęcenie się Matce Bożej jest naśladowaniem samego Boga. Pierwszym, który zawierzył swe życie Maryi, Jej pierwszym uczniem był Jezus Chrystus. Ojciec powierzył Go Maryi, a On, będąc Synem Bożym, "był Jej poddany" we wszystkim (Łk 2,51). A dlaczego Chrystus chciał być "niewolnikiem" Maryi? Dlaczego był Jej poddany? Dlaczego Maryja została wpisana w Jego dzieje jako Matka, nawet więcej – jako Nauczycielka i Wychowawczyni? I jeszcze jedno: dlaczego droga zawierzenia bez reszty Matce Bożej ma być dla nas najdoskonalszą drogą?

To proste. "Idąc za Nią, nie zbłądzisz. Modląc się do Niej, nie zwątpisz. Myśląc o Niej, nie zmylisz się. Jej się trzymając nie zginiesz. Pod Jej opieką nie doznasz lęku. Gdy Cię prowadzić będzie, nie utrudzisz się. Gdy Ci będzie łaskawa, dojdiesz do celu". Tak zapewnia nas św. Bernard z Clairvaux. A my dodajmy do jego pięknych słów: "Gdy Jej posłuchasz, oddasz się Jej w świętą niewolę. Gdy zawierzysz Jej wszystko, Ona weźmie Cię za rękę i poprowadzi pewną drogą ku Bogu. Gdy zapiszesz się do Jej szkoły, otrzymasz dyplom życia wiecznego."

Fakty

Nasze rozważania nad znaczeniem i aktualnością nabożeństwa pierwszych sobót rozpoczniemy od zanurzenia się w czasy minione, z których na nasze współczesne czasy bije Boże światło. Wystarczy przyjrzeć się bliżej objawieniom Matki Bożej w Fatimie, zapoznać się z Jej orędziem przekazanym Siostrze Łucji, a wreszcie poznać wysiłki tej ostatniej, by nowe nabożeństwo upowszechniło się w Kościele, byśmy pojęli, że otrzymaliśmy od poprzednich pokoleń niezwykle zadanie. To, czego nie udało się w poprzednich latach, ma wypełnić się za naszych dni: nabożeństwo pierwszych sobót ma się rozpowszechnić po świecie! A wówczas sama historia złoży świadectwo o pierwszo-sobotnim kulcie Niepokalanego Serca Maryi. Powie, że jest ono NABOŻEŃSTWEM NOWEGO TYSIĄCLECIA!

Historia nabożeństwa

W centrum fatimskich objawień znajduje się trzyczęściowa tajemnica. Dwie pierwsze części zostały już wyjawione przed laty: to prawda o istnieniu piekła i nabożeństwie pierwszych sobót. Została ona ujawniona przez Siostrę Łucję na początku historii objawień fatimskich – pod koniec 1927 r.

Ktoś zapyta, dlaczego te dwie części zostały tak szybko ujawnione? Odpowiedź jest prosta: za ich pomocą Bóg chce pomóc światu zagrożonemu przez zło. Wizja piekła z lipca 1917 r. ma nam uświadomić "nieopłacalność" grzesznego korzystania z rzeczy doczesnych... Przypomina się słynny "zakład Pascala", za pomocą którego wybitny uczony francuski udowadniał konieczność kierowania się w życiu zestawem praw moralnych. Jeśli – rozumował Pascal – istnieje życie wieczne, do którego człowiek może się dostać unikając grzechu i wybierając trudne dobro, to mądrzej jest zrezygnować nawet z kilkudziesięciu lat największych przyjemności, by cieszyć się szczęściem przez całą wieczność, niż korzystać z doczesnych radości za życia na ziemi, a cierpieć przez całą wieczność. Obie strony tego wzoru – tłumaczył jeszcze – są tak nieproporcjonalne, zarówno co do ilości czasu jak i jakości szczęścia, że opłaca się zaryzykować i prowadzić życie ascetyczne nawet wtedy, jeśli prawdopodobieństwo istnienia wieczności byłoby niewielkie...

Patriarcha Lizbony, Kardynał Cerejra, powiedział, że objawienie w Fatimie to manifestacja Niepokalanego Serca Maryi w naszym współczesnym świecie, manifestacja zbawcza. Nabożeństwo Pierwszych Sobot należy do najważniejszych elementów składowych kultu Niepokalanego Serca Maryi, o który prosiła Matka Boża w swych objawieniach w 1917, a następnie w 1925 i 1929 r. Dopóki ta prośba Maryi nie zostanie spełniona, wiele łask nie może zostać udzielonych światu...

A cóż dopiero mówić o oczywistości tego rozumowania, jeżeli dostarczyłoby się człowiekowi dowodu na istnienie piekła! Bóg dał nam go przez ukazanie dzieciom fatimskim wizji miejsca potępienia wiecznego. Sens objawienia pierwszej tajemnicy fatimskiej jest więc oczywisty. Ma ono powstrzymać nas od popełniania zła, nawet jeśli motywacją do zmiany naszego życia na lepsze będzie strach, nie miłość.

"Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Bóg chce je uratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli uczyni się to, co wam powiem, wielu zostanie przed piekłem uratowanych i nastanie pokój na świecie."

Matka Boża Fatimska, 13 lipca 1917

Za to druga część tajemnicy fatimskiej mówi właśnie o miłości! Przede wszystkim o miłości do Najświętszej Maryi Panny, o wynagradzaniu Niepokalanemu Sercu Maryi za grzechy, jakimi ludzie obrażają Ją w Jej świętości i otrzymanej przez Boga misji. Mówi również o miłości do grzeszników, a więc o naśladowaniu Maryi w Jej postawie szczególnego matczynego zatroskania o chore dzieci, zagrożone śmiercią wieczną.

Podobnie jak temat grzechu przewija się przez wszystkie rozmowy Hiacynty, Franciszka i Łucji z Matką Bożą Fatimską, tak jest i z tematem Serca Maryi i wynagradzania mu za zniewagi. Istotne elementy nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi zostały przekazane już w czerwcu 1917 r., a więc – co ciekawe – przed ujawnieniem dzieciom pierwszej tajemnicy fatimskiej – przed słynną wizją piekła. Mało kto zwraca uwagę na ten element Maryjnej logiki, według której Matka Najświętsza mówi najpierw o tajemnicy skierowanej do swych czcicieli, tajemnicy miłości, i wyraźnie daje do zrozumienia, że "druga" tajemnica fatimska ma znaczenie pierwszorzędne, że właśnie dla jej przekazania i rozpowszechnienia Łucja ma żyć przez wiele lat. Dopiero później Maryja mówi o tajemnicy adresowanej do ludzi bardziej obojętnych i nie żyjących pragnieniem zjednoczenia z Bogiem, o tajemnicy, w której motywacją do zmiany życia jest strach przed potępieniem. Podczas czerwcowego spotkania Matka Boża tłumaczy misję zleconą Łucji: "Ty jednak zostaniesz tu przez – jakiś czas. Jezus chce posłużyć się tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałabym – tłumaczy – ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Kto je przyjmie, temu obiecuję zbawienie dla ozdoby mego tronu". Dziewczynkę, zmartwioną, że zostanie sama, pociesza: "Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę. Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga".

Wtedy nastąpiła słynna wizja Niepokalanego Serca Maryi. "W chwili, gdy [Maryja] wypowiadała te ostatnie słowa, otworzyła swoje dłonie i – jak wspomina Łucja – przekazała nam... odblask tego niezmiernego światła... Hiacynta i Franciszek wydawali się stać w tej części światła, które wznosiło się do nieba, a ja w tej, które się rozprzestrzeniało na ziemię". W swym wspomnieniu Siostra Łucja skomentowała to wydarzenie następująco: "Wydawało się nam, że tego dnia światło miało przede wszystkim utwierdzić w nas poznanie i miłość szczególną do Niepokalanego Serca Maryi... Od tego dnia – dodaje odczuwaliśmy w sercu bardziej płomienną miłość do Niepokalanego Serca Maryi".

"Przed prawą dłonią Matki Bożej – pisze dalej fatimska wizjonerka – znajdowało się Serce otoczone cierniami, które wydawały się je przebijać. Zrozumieliśmy, że było to Niepokalane Serce Maryi, znieważane przez grzechy ludzkości, które pragnęło zadośćuczynienia".

Miesiąc później, już po ukazaniu dzieciom wizji piekła, Maryja nawiązuje do wyjawionej już wcześniej idei Nabożeństwa Pierwszych Sobót. Mówi: "Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: «O Jezu, czynię to z miłości do Ciebie, za nawrócenie grzeszników i jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi»". A po wspomnianej już wizji piekła dodaje m. in.: "Na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje".

Związek obu znanych nam części tajemnicy fatimskiej jest wyraźny. Nabożeństwo Pierwszych Sobót ma być nie tylko środkiem oddawania czci Matce Najświętszej i formą własnego uświęcenia, ale i skutecznym środkiem ratowania ludzi przed wiecznym potępieniem.

"Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: «O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi»".

Matka Boża Fatimska, 13 lipca 1917

Pełne objawienie treści nabożeństwa pierwszych sobót zostało ukazane Siostrze Łucji 10 grudnia 1925 r. w klasztorze w Pontavedra. Fatimska wizjonerka, już zakonnica, miała kolejne widzenie Matki Bożej, która tym razem pokazała się z Dzieciątkiem Jezus. Wizja była szczególnie osobista i towarzyszyła jej bardzo intymna atmosfera przyjaźni i zażyłości; czytamy bowiem w napisanym przez Siostrę Łucję tekście, że "Najświętsza Maryja Panna położyła Łucji rękę na ramieniu" i "pokazała cierniem otoczone serce, które trzymała w drugiej ręce", zaś Dzieciątko Jezus powiedziało: "Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie wciąż je na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał".

Jezus prosi o zrównoważenie (a właściwie o przeważenie) zła dobrem, zniweczenia siły zła, które wbija ciernie w Serce Maryi, siłą dobra, która sprawi, że stare kolce zostaną wyjęte, a nowe ostre kolce nigdy nie dotkną Niepokalanego Serca Maryi. Taki jest sens zadośćuczynienia czy wynagrodzenia.

"Przybędę, by prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój. Jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła. Dobrzy będą męczennicy, Ojciec Święty będzie wiele cierpieć. Różne narody zginą, na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje."

Matka Boża Fatimska, 13 lipca 1917

Po słowach Dzieciątko Jezus odezwała się Maryja: "Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty staraj się Mnie pocieszyć i przekaz wszystkim, że w godzinę śmierci obiecuję przyjść na pomoc ze wszystkimi łaskami tym, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawiają spowiedź, przyjmą Komunię św., odmówią jeden różaniec 1 przez 15 minut rozmyślania nad tajemnicami różańcowymi towarzyszyć Mi będą w intencji zadośćuczynienia".

Tak, skoro "ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią" Niepokalane Serce Maryi, trzeba stale mu wynagradzać...

Raz jeszcze Matka Najświętsza wskazała na znaczenie nabożeństwa do Jej Niepokalanego Serca. Było to podczas ostatniego ujawnionego przez Łucję objawienia, które miało miejsce w hiszpańskim klasztorze w Tuy, 13 czerwca 1929 r. W wizji, jaką oglądała wizjonerka, "pod prawym ramieniem krzyża stała Najświętsza Maryja Panna. Była to Matka Boża Fatimska ze swym Niepokalanym Sercem w lewej ręce, bez miecza i róż, ale z cierniową koroną i płomieniem... Matka Boża rzekła do mnie: «Przyszła chwila, w której Bóg wzywa Ojca Świętego, aby wspólnie z biskupami całego świata poświęcił Rosję memu Niepokalanemu Sercu... Przychodzę przeto prosić o zadośćuczynienie...»"

Nie nam wnikać w plany Bożej Opatrzności, ale można się pokornie domyślać, że realizacja obietnic Matki Bożej Fatimskiej została uzależniona od dwójakiej współpracy Kościoła z Niepokalanym Sercem Maryi, które ma umożliwić Bogu wylanie na świat łaski wypełniającej Serce Matki Bożej. Pierwszy wymiar to działanie Ojca Świętego i biskupów, w więc kościelnej hierarchii – mają oni poświęcić Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi. Drugi wymiar dotyczy wiernych, całego ludu Bożego – ma on praktykować Nabożeństwo Pierwszych Sobót i w ten sposób okazać miłość i pragnienie wynagradzania Niepokalanemu Sercu Maryi. Pierwsza forma współpracy została już przeprowadzona i przyjęta przez Boga. Jan Paweł II poświęcił świat i Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi, co pociągnęło za sobą zapowiedziany w Fatimie upadek komunizmu. Drugi wymiar współpracy ciągle leży przed nami... Dopóki świat nie zacznie żyć Nabożeństwem Pierwszych Sobót, dopóty nie staniemy się świadkami triumfu Niepokalanego Serca Maryi.

Znak papieski

Zwróćmy uwagę na pierwszosobotni znak papieski. Jest nim pewne wydarzenie związane z pobytem papieża Jana Pawła II w Zakopanem, wydarzenie, które umknęło niestety uwadze obserwatorów pielgrzymia papieskiej. Przyjrzyjmy się sobotniemu przedpołudniowi w dniu 7 czerwca 1997 r, w którym Jan Paweł II zaplanował swe odwiedziny w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach i konsekrację tamtejszego kościoła -wotum dziękczynnego za jego uratowane życie. Była to pierwsza sobota miesiąca. Szczególna pierwsza sobota, bo jednocześnie święto Niepokalanego Serca Maryi i pierwsza sobota miesiąca, w którym Matka Boża Fatimska ujawniła dzieciom drugą część swej tajemnicy...

Tego przedpołudnia, ku zaskoczeniu wszystkich, Ojciec Święty przybył do Sanktuarium przed czasem. Przyzwyczailiśmy się do tego, że Papież zawsze się spóźnia, że jego przybycie następuje zawsze kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt minut później niż wyznaczony termin. Tymczasem na Krzeptówkach Jan Paweł II zjawił się piętnaście minut za wcześnie! A uczynił to nieprzypadkowo, bo - jak mówią towarzyszące mu w tamtej pielgrzymce osoby - tego ranka Jan Paweł II nalegał: "Jedźmy już". Przybył do Sanktuarium kwadrans przed rozpoczęciem liturgii Mszy św. Po co? Aby piętnaście minut spędzić w tzw. starej kaplicy, gdzie na kolanach trwał przed cudowną figurą Matki Bożej Fatimskiej. Trwał na rozmyślaniu, a właściwie rzecz ujmując "towarzyszył" Maryi w Jej rozmyślaniu. Zgodnie z prośbą Matki Najświętszej "towarzyszył Jej przez 15 minut rozmyślania nad piętnastu tajemnicami różańcowymi w intencji zadośćuczynienia". Tego dnia spełnił też pozostałe warunki nabożeństwa pierwszych sobót, włącznie z odmówieniem różańca, co uczynił publicznie podczas wieczornego nabożeństwa w Ludźmierzu.

"Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty staraj się nieść mi radość i oznajmij w moim imieniu, że przybędę w godzinie śmierci z łaskami potrzebnymi do zbawienia do tych wszystkich, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawiają spowiedź, przyjmą Komunię świętą, odmówią jeden różaniec i przez piętnaście minut rozmyślania nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia".

Matka Boża Fatimska, 10 grudnia 1925

O czym mówi nam to wydarzenie? Ojciec Święty praktykuje nabożeństwo pierwszych sobót! Czy postawa naszego Ojca Świętego nie powinna być dla nas znakiem i zachętą do przejścia się na nowo wezwaniem Matki Bożej Fatimskiej i praktykowania tego nabożeństwa?

Pierwszosobotnie zamyślenia

Nowe nabożeństwo, jakim jest nabożeństwo pierwszych sobót jest zaproszeniem nie tylko do modlitwy i pokuty, ale też do rozmyślenia. Ważny to element "nabożeństwa nowego tysiąclecia", bowiem dobre maryjne rozmyślenie z czasem staje się doświadczeniem kontemplacji oblicza Chrystusa - kontemplacji z kolan Matki. Czyż nie takie zadanie wyznacza maryjnej pobożności Ojciec Święty Jan Paweł II, który sam w swych maryjnych zamyśleniach kontempluje coraz pełniej oblicze Zbawiciela i sam staje się Jego świętą Ikoną.

Dlatego proponujemy Wam, drodzy Czytelnicy, miłośnicy Matki Najświętszej, kilka rozmyślań będących próbą wejścia na ścieżkę kontemplacyjną. Możecie je wykorzystać do pogłębienia swej pobożności maryjnej, a także do jeszcze głębszego zjednoczenia z Matką Najświętszą w Jej pierwsze soboty. Przeczytajcie je w duchu zadumy, w ciszy i spokoju, by -jak chciał kard. John H. Newman - "serce mówiło do serca". Niech poprzez te krótkie teksty Niepokalane Serce Maryi przemówi do Waszych serc!

- Rozmyślanie I - zapisz się do szkoły Maryi
- Rozmyślanie II - zapewnijmy sobie zbawienie
- Rozmyślanie III - Jezus chce posłużyć się nami...
- Rozmyślanie IV - pierwsze kroki, małe kroki, trudne kroki
- Rozmyślanie V - nabożeństwo, które zadecyduje o losach świata

Rozmyślanie I

zapiszmy się do szkoły Maryi

Teologia wyrasta przede wszystkim z wewnętrznego doświadczenia Boga. Podobnie jej wyborna cząstka, jaką jest mariologia, wypływa z doświadczenia i ku do doświadczeniu prowadzi. Tworzy jakby spiralę zwijającą się ku niebu: doświadczenie staje się coraz głębsze i coraz bardziej jednoczące z Bogiem. Na gruncie jednego wyrasta następne, jeszcze bardziej święte i jeszcze bardziej niezastężone.

Mariologia nie jest czystą spekulacją; nie tworzy się jej w szaro-komórkowych laboratoriach. Rodzi się ona w doświadczeniu. Jest żywą prawdą, którą każdy może poznać i stać się "mariologiem", to jest kimś, kto spotkał Maryję i zgłębił tajemnicę Jej Niepokalanego Serca.

Przykładem takiej funkcji mariologii jest poświęcenie się Matce Bożej. Ten akt pobożności będący owocem niezwykłego doświadczenia Kościoła, ma jeszcze inne nazwy. Mówimy o zawierzeniu, o oddaniu się, a nawet o oddaniu się w niewolę.

Bo każdy człowiek jest niewolnikiem. Każdy z nas musi komuś lub czemuś służyć. Musi, niezależnie od tego, kim jest. Ze swej istoty człowiek zawsze pozostaje w niewoli. Teraz jest to niewola szczególna, w pewnym sensie "nie-boża", bo będąca owocem grzechu pierworodnego. Ale na początku tak nie było.

Najpierw był Raj.

Pierwsza niewola, ta wynikająca z naszej natury, była świętą, Bożą, miłosną. Była ona największym darem. Była Rajem. Bóg stworzył człowieka i umieścił go w raju – obdarował go niewolą ogrodu Eden. Była to niewola, w której człowiek był w pełni sobą, bo był u siebie. I wszystko – rzekł Bóg myśląc przede wszystkim o człowieku – było "bardzo dobre".

Ta niewola nie była prostym zaprzeczeniem wolności. Człowiek posiadał wolność, ale poddał ją Bogu pod posłuszeństwo – z miłości. Bo wtedy człowiek przede wszystkim kochał. I Bóg go kochał. A miłość zniewala. Dlatego człowiek oddał się Bogu jak Bóg oddał się człowiekowi. I było szczęście, szczęście w Bogu. Był Raj.

Raj był dla miłujących Boga. Oznaczał niewolę miłości, najpiękniejszą, bo będącą owocem czystej miłości do Boga. To ona dawała raj...

Jednak człowiek mógł zrezygnować ze swej zależności i opuścić Eden, mówiąc: "Nie chcę więcej służyć Bogu", tym samym wyznając Mu zamiast miłości obojętność, zazdrość, nawet nienawiść. I stało się – człowiek przestał kochać Boga. Spojrzał na siebie. Zwrócił się ku stworzeniu. Skończyła się miłość, która zniewalała. Wraz z nią skończył się Raj.

Dopóki mam zamknięte oczy, jestem ślepcem, żyję w innym świecie. Wystarczy mi je jednak otworzyć, by wkroczyć w inną rzeczywistość. Tak samo było w Raju, chociaż był istotna różnica. Gdy ludzie mieszkający w Edenie "otworzyli oczy" i ujrzeli, że są nadzy (Rdz 3,7), nie potrafili ich już zamknąć. Otwarcie oczu było rezygnacją z rajskiej niewoli. Uciekli z ramion kochającego Stwórcy. Wypadli z uwitego dla nich bezpiecznego gniazda. Bezwrotnie. Na zawsze.

Zgrzeszyliśmy. Zostaliśmy na mocy własnej decyzji usunięci z Raju: z płaszczyzny życia z Bogiem na płaszczyznę życia wśród stworzeń i spraw tego świata. Możemy być jednak w raj wzięci i zamieszkać w kręgu miłości Bożej z niewypędzoną z Raju Wniebowziętą Maryją. Dopóki jednak tam nie powrócimy, trwamy w niewoli stworzeń. Niewolę Bożej miłości musiało coś zastąpić.

Różne są rodzaje niewoli, jakie wybieramy. Wachlarz rodzajów niewolnictwa jest ogromny. Ten ogromny łuk napinają dwa przeciwstawne, wrogie sobie moce przyciągające świat ku wieczności i ku nicości. Na jego granicach stoją: Najświętsza Maryja Panna i szatan, dwoje wrogów spod drzewa poznania dobra i zła.

U kresu zła stoi szatan, u kresu dobra – jest Maryja. Można wybrać różne dobra, różne jego stopnie. Aż po jego ostateczną negację – oddanie się na służbę samemu diablui. On któregoś dnia zepchnie nas jeszcze niżej: z płaszczyzny stworzenia w otchłań piekła. Można też wybrać największe dobro wśród stworzeń: Matkę Najświętszą. Ona jak "winda" może przenieść nas na wyższą, duchową płaszczyznę życia w Bogu.

Komu złożę swe serce? Komu dam posłuch, kogo wybiorę, za kim się opowiem? Komu pozwolę się kształtować, do kogo chcę się upodobnić? Co wybieram? Dobro czy zło, miłość czy nienawiść, pokorę czy butę? Bycie razem czy samotność? Jakie niewolnictwo wybierałem dotychczas? Czy oddałem się w niewolę mieszkającemu we mnie katem sublokatorowi, któremu na imię "grzech"? A może wybrałem Boży płomyk tłący się w mej duszy i wypowiedziałem nie najstraszniejsze słowo, jakie zna świat – "diabeł", ale najpiękniejsze, jakie zaistniało w historii – "Maryja"?

Jak uzależnienie się od szatana jest prostą drogą do potępienia, tak uzależnienie się do Maryi jest prostą drogą do zbawienia. Bo wybierając Ją, wybieram Boga. Oddając się Jej, Bogu w Niej się oddaję. Bo z Nią mogę powrócić do Raju, czyli do bycia z Bogiem przez wiarę. W Maryi nie ma "ja", jest tylko Bóg. Służąc Maryi, służę Bogu samemu, bo Ona Mu służy. Służę najpiękniej, bo Ona oczyszcza moją służbę, bo Ona mi pomaga, podpowiada, prowadzi...

Ona nie została wypędzona z Raju, ale jednocześnie jest wśród nas. Przez Nią możemy więc dotknąć tego, co zdawałoby się na zawsze utraciliśmy. Raj jest "tu i teraz" nieodstępny. Choćbyśmy przemierzili wszystkie kraje, odwiedzili wszystkie domy, zajrzeli za wszystkie furty klasztorne, wprowadzili w świat wszystkie systemy polityczne i społeczne – Raju nie odnajdziemy. Znikł z nami przez grzech. Ale w Maryi, istocie bez grzechu, trwa. Jego doskonałość przetrwała w sercu Niepokalanej.

Oddanie się Maryi na służbę to najkrótsza droga powrotna. Wszystkie inne drogi są okrężne. Wszystkie inne poddania są niedoskonałe – nie tak łatwo zaowocują wolnością w kręgu Boga. Niewola oznacza zależność, a ta jest zawsze owocem miłości. Wybór drogi określa definitywnie wybór celu. Dlatego właśnie maryjne niewolnictwo jest najpewniejszą drogą do zbawienia.

Nic dziwnego, że Prymas Tysiąclecia tak bardzo ukochał tą drogę, że chciał pchnąć na nią cały Kościół i cały świat. Wszystko i wszystkich chciał oddać w macierzyńską niewolę miłości. Nic dziwnego, że św. Ludwik oddanie się Maryi w niewolę uważał za jedyne "prawdziwe nabożeństwo" do Najświętszej Maryi Panny. Nie dziwi też, że sama Matka Boża od tego zaczęła w Fatimie swe pouczanie dzieci o drogach świętości. W ten sposób zaprosiła je do szkoły Niepokalanego Serca.

Maryjo, zawieramy Ci całych siebie, nasze rodziny, naszą ojczyznę i cały świat. Niech miłość, która napędza Twe Niepokalane Serce przemienia każde ludzkie wnętrze i każdy wymiar naszego życia.

Rozmyślanie II

zapewnijmy sobie zbawienie

Pzytoczmy jeden z tekstów, który jest jak klucz do Bożego szyfru – wyjaśnia nieczytelne dla nas prawdy i pozwala je wprowadzić w czyn. W rękach Kościoła wiele jest takich bezcennych tekstów – napisali je święci, którym Pan dał wgląd w prawdy wieczne. Wszystkie one wymagają jednak wysiłku: kto chce je poznać, ten musi rozwinąć potężny skrót, który jest jak ziarnko kryjące w sobie wielkie drzewo życia – kto z cierpliwością pochyli się nad nim, tego udziałem stanie się wiedza o miejscu, w którym drzewo zapaści korzenie i o czasie w którym wyda owoce.

Warto pochylić się nad tekstami świętych i podjąć wysiłek ich zgłębiania. Warto skupić wzrok, rozgrzać serce i wytężyć umysł. Poznać przyszłość – owo miejsce, w którym pojawi się łaska, moc i błogosławieństwo – to chyba dla naszych dusz najważniejsze... Pozwoli nam to zamieszkać tam, gdzie jest najbliższe do nieba. Przecież w nowym tysiącleciu nie będziemy budowali domu na tym świecie, ale z jeszcze większą tęsknotą będziemy wpatrywali się w niebo, gdzie jest nasza prawdziwa ojczyzna.

Wsluchajmy się w to, co św. Efreem Syryjczyk (zm. 373) pisze w swej pieśni o Ewie i Maryi:

**Oto świat! Dwoje ma oczu:
lewe ślepe – to Ewa,
prawe świecące – to Maryja.
Przez oko zaciemnione zaciemnił
się świat cały:
każdy znaleziony kamień uznali
ludzie za Boga,
fałsz nazywali prawdą.
Lecz gdy świat oświeciło oko
i niebieskie światło, zobaczyli
ludzie, że to, co znaleźli, było
zgubą ich życia.**

O czym się dowiadujemy od świętego Pieśniarza? Że Maryja wprowadza na ziemię światło z nieba, a Jej obecność rozprasza ciemności, w których żyje świat. W bijącym od Niej blasku wychodzą na jaw wszelkie kłamstwa księcia tego świata! Złota moneta przestaje być bożkiem, sukces na tym świecie okazuje się tanim świecidełkiem, powodzenie okazuje się czymś, co jest bez wartości jak poranna mgła. Światło dnia rozprasza wszystkie mamidła. Kto nie chce dać się oszukiwać diabłu, ten powinien szukać snopu światła z nieba, jaki pada na ziemię... Jest ono tam, gdzie jest Maryja. Zaś światło to – jak zapewnia Matka Boża w Fatimie – okazuje się czymś więcej niż blaskiem rozpraszającym mroki. Ono niszczy twierdze złego ducha: w świecie i w nas. Kard. Ratzinger zapewnia, że jest ono potężniejsze od "broni wszelkiego rodzaju".

Tam, gdzie jest Maryja i nabożeństwo do Niej, tam znajduje się prawdziwa teologia. Tam gdzie Niepokalana Dziewica, tam pobożność czysta i bez skazy. Tam, gdzie Matka Syna Bożego, tam wolność i radość duszy. Gdzie bowiem oddawana jest Jej cześć, tam kruszą się mury grzechy i w perzynę obracają się najsurowsze więzienia i najpotężniejsze twierdze Złego.

"Chcę nabożeństwo pierwszych sobót rozpowszechniać, ale przede wszystkim jest to pragnienie naszego Dobrego Pana i naszej Matki niebieskiej".

Siostra Łucja, list z 20 czerwca 1939

Skąd w Maryi ta niezwykła moc? W najstarszym zachowanym kazaniu na święto narodzin naszej Najświętszej Pani inny wielki teolog, św. Andrzej z Krety (f 740) wyjaśnia, że przyjście Maryi na świat wyznacza granicę czasów: z jednej strony "kieruje nasz wzrok na twierdzę, która odnosi się do Prawa i cienia (Starego Przymierza)", z drugiej zaś - "na bramę do twierdzy, bramę, która kieruje naszą uwagę na łaskę i prawdę". Dni tej mrocznej twierdzy są już policzone, oto to bowiem - twierdzi teolog - zbudowana została brama, przez którą Chrystus-Zwycięzca wejdzie do jej wnętrza.

Święci nazywają Maryję "żywą bramą". To określenie stanowi dla nas klucz do zrozumienia tajemnicy Bożego działania w historii. Zwróćmy uwagę, czym naprawdę jest "brama" i jaka jest jej rola, a zrozumiemy znaczenie Maryi w dziejach Kościoła i świata, w życiu nas samych i naszych rodzin. Zauważmy, że Maryję czci się nie dla Niej samej, ale dla faktu, że Ona - otwór w murze grzechu otaczającym świat - dopuściła do wnętrza "ziemskiego miasta" jego Zbawiciela. Czci się Ją nie za to, że posiada w sobie jakąś cenną treść - że jest jak złoty pomnik, który można położyć na wadze i oszacować jego wartość w doczesnej walucie. Matka Najświętsza nie jest ani szczerzotym, ani niepowtarzalnym dziełem sztuki - gdybyśmy tak na Nią spoglądali, stanęlibyśmy blisko postawy Izraelitów z pokolenia Mojżesza, którzy oddawali cześć złotemu bałwanowi zamiast Bogu. Nie jest taka, bo gdybyśmy chcieli podziwiać Ją za to, co "w Niej" oglądamy, stalibyśmy się podobni do pierwszych maryjnych heretyków upatrujących w osobie Dziewicy z Nazaretu cech Boskich. Nie. Maryja dlatego jest tak ważna w dziejach świata, bo w świat bałwochwalstwa, pychy, zarozumiałego i bez końca wykrzykiwanego "Ja!, Ja!, Ja!" przyniosła ze sobą NIC - pustkę - i tam, gdzie stanęła, pojawił się nie kolejny, choćby i najpiękniejszy pomnik ludzkiej wielkości, ale "ludzka pustka": otwór w murze zła i grzechu. Maryja była "niczym". Tak też śpiewała o sobie w *Magnificat*: Bóg wejrzał na nicosć swojej Służebnicy (Łk 1,48).

Czasem trudno nam zrozumieć, że prawdziwa wielkość polega na uniżeniu, a największą godność zdobywamy wtedy, kiedy zapominamy o sobie. Jeszcze trudniej żyć w ten sposób na co dzień. Maryja pokazuje, że prawda, którą odkrywamy w Jej życiu, obecna jest także w naszym. Im mniej myślimy o sobie samych, tym więcej może myśleć o nas Bóg; im mniej zabiegamy o względy tego świata, tym większe względy mamy w niebie, im jest nas mniej, tym więcej jest Boga na ziemi. O, jak zdumiewające życie musiała prowadzić Maryja, kiedy żyła na tym świecie! I jak wiele Boga musiało być wszędzie tam, gdzie kierowała Ona swe kroki!

Maryja przez swą nicość dala miejsce Bogu. Kościół mówi o Niej, że włączyła się czynnie w dzieło zbawienia. Trzeba pamiętać, że pierwotne znaczenie słowa "zbawiać" to "dawać miejsce". Bóg zbawił Izraela, to znaczy dał mu miejsce do zamieszkania: Ziemię Obiecaną. Kiedy chcemy brać udział w zbawianiu świata, musimy dawać miejsce Bogu. On jeden może zwyciężyć szatana, zniszczyć zło, pokonać śmierć. My sami z siebie nic nie możemy.

Maryja swoją obecnością dawała tak wiele miejsca Bogu, że w murach zła pojawiła się szeroka brama... My również swoim zapominaniem o sobie i daniem miejsca Bogu mamy utworzyć w murze mrocznej twierdzy choć mały wylom, choć nadkruszyć kamień. Jeśli będzie na wielu, powstanie w murze szpara, przez którą wniknie do środka Boże światło. Dlatego warto łączyć się we wspólnoty modlitewne, kółka różańcowe czy kręgi rodzin fatimskich. Wspólnie wybijemy otwór w murze grzechu okalającym ziemię! W ten sposób zapewnimy zbawienie nie tylko sobie samym, ale i całemu światu.

"Od nabożeństwa pierwszych sobót zależy pokój na świecie... Od praktykowania tego nabożeństwa w połączeniu z poświęceniem Niepokalanemu Sercu Maryi zależy wojna lub pokój na świecie."

Siostra Łucja, list z 20 czerwca 1939

Maryja jest bramą - otworem w murze otaczającym świat i nie dopuszczającym Boga. Kiedy czcimy ją jako "żywą bramę", uświadamiamy sobie jeszcze jedną ważną prawdę. Tam, gdzie jest brama, tam wciąż jeszcze znajdują się mury. Chrześcijaństwo głosi, że zło jest potężne i nie zostanie ostatecznie pokonane przed końcem czasów. Zawsze będą stały mury odgradzające świat od Boga. Nie da się ich zrównać z ziemią i otworzyć cały świat na światło zbawienia. Ono wtargnęło już do środka przez maryjną bramę, może też przenikać do wnętrza przez wylomy w murze, jakie powstają na skutek naszego "unicestwienia". Czy jednak jesteśmy w stanie sprawić, by świat otaczały tylko ruiny obronnych murów, które nie są już żadną przeszkodą dla Boga?

To trudne pytanie, tym bardziej, że zło zawsze może odbudować mury... Może dlatego Maryja mówiła w Fatimie, że tylko "na pewien czas" dany będzie światu pokój i bezpośredni dostęp do łaski? Z pewnością jednak sposób na skruszenie murów jest jeden: naśladowanie Matki Najświętszej.

Maryjo Niepokalana, wyjednaj nam łaskę naśladowania Ciebie w pokorze i zapomnieniu o sobie, by pamiętać jedynie o Bogu i Jego miłości!

Rozmyślanie III

Jezus chce posłużyć się nami...

Wiele słyszeliśmy o objawieniach maryjnych z 1917 r. Znamy treść wszystkich trzech części fatimskiego sekretu, wiemy, że dla Ojca Świętego orędzie Matki Bożej Fatimskiej jest "jedynym środkiem ocalenia świata". Czy jednak nie powinniśmy uczyć się odczytywania treści objawień fatimskich w bardzo osobisty sposób?

Przecież są to objawienia dane na nasze czasy. Ich zapowiedzi, obietnice i ostrzeżenia wyznaczają naszą drogę. Uczmy się traktować je jako osobiste przesłanie skierowane do każdego z nas, w przeciwnym bowiem razie nigdy nie będziemy w stanie zrozumieć tego, co stanowi serce fatimskiego orędzia. Rozmyślanie nad treścią maryjnego orędzia nie powinno być dla nas trudnym zadaniem. Przecież jako czciciele różańca mamy "rozważające serca" – codziennie rozmyślamy nad tajemnicami życia Maryi i Jezusa.

Zacznijmy od początku. W 1925 r., w siedem lat po zakończeniu fatimskich objawień Najświętsza Maryja Panna zezwoliła siostrze Łucji na ujawnienie treści drugiej części tajemnicy fatimskiej. Jej przedmiotem było nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi.

Oto treść zapisków, jakie wyszły spod pióra wizjonerki.

Wizjonerka pisała w 1927 r.: "Łucja prosiła, aby została zabrana do nieba. Najświętsza Panna powiedziała: «Tak, Hiacyntę i Franciszka wkrótce zabiorę do siebie. Ty jednak musisz na ziemi jeszcze dłużej pozostać. Chcę się tobą posłużyć, abym była bardziej znana i miłowana. Bóg chce wprowadzić na świecie cześć mego Niepokalanego Serca. Tym, którzy przyjmą to nabożeństwo, obiecuję zbawienie. Te dusze będą przez Boga kochane, jak kwiaty postawione przeze mnie dla ozdoby Jego tronu».

My też chcielibyśmy pójść do nieba. Jeśli i tylko nasza wiara jest na tyle głęboka, że niebo jest dla nas domem i wytęsknionym miejscem zjednoczenia z Bogiem, którego kochamy nade wszystko; jeśli wierzymy, że tam spotkamy się wreszcie z Maryją i Jej świętymi, a także z naszymi najbliższymi, którzy już od odeszli; jeśli wiemy, że tym, co tu zostaną będziemy mogli z nieba najlepiej pomagać – to czyż serce nie wyrwa się tam, gdzie chciały pójść fatimskie dzieci? One zobaczyły Królową nieba i zrozumiały, że znaleźć się w niebie to jedyny cel życia i szczyt szczęścia.

Były jednak gotowe pozostać... Siostra Łucja żyje na ziemi do dziś. Ma do wypełnienia misję. Trochę o niej wiemy: chodziło o przekazanie światu tajemnicy fatimskiej i o doprowadzenie do kolegialnego poświęcenia świata Jej Niepokalanemu Sercu przez papieża. Ale chyba przede wszystkim chodziło o zaprowadzenie w Kościele nabożeństwa pierwszych sobót. Do tego – z woli Boga – Maryja potrzebowała współpracy Siostry Łucji...

Również nas Matka Najświętsza wciąż jeszcze nie zabiera do siebie. Czyżbyśmy i my byli Jej potrzebni? Czy i my mamy wypełnienia jakieś zadanie na ziemi? Być może nawet do końca go nie znamy. Może żyjemy po to, aby za rok, dwa, dziesięć złożyć świadectwo o naszej wierze albo dać publiczny wyraz swej miłości do Boga i Jego Matki? A może nie wiemy, po co żyjemy, bo nigdy nie postaviliśmy sobie tego pytania, nie szukaliśmy na nie odpowiedzi w modlitwie, nie prosiliśmy Ducha Świętego, aby ukazał nam drogę, po której mamy kroczyć? To nic, już dziś możemy upaść na kolana i prosić o ukazanie nam sensu naszego życia. Może jest nim nasze cierpienie? Może Maryja potrzebuje naszych różańców? Może chce nas uczynić swoimi świadkami – nie tyle przez głoszenie kazań, ile przez kierowanie się w życiu Jej cnotami? Może chce, abyśmy stali się w swoich środowiskach apostołami nabożeństwa pierwszych sobót? A może nawet chce od nas największego świadectwa, jakim jest... męczeństwo w obronie Jej czci?

Dopóki nie wykonamy naszego zadania, dopóki będziemy tu potrzebni. Będziemy żyli na ziemi, ale życie nasze będzie miało głęboki sens – ukryty w Bogu.

"Niepokalane Serce jest kanałem, przez który Pan pozwala spływać do mej duszy ogromnej ilości łask!

Siostra Łucja, list z 9 stycznia 1940

Wróćmy do dalszej rozmowy Łucji z Matką Najświętszą

«Więc ja zostanę tutaj sama?» – zapytała smutna Łucja.

«Nie, córko, ja cię nigdy nie opuszczę. Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do nieba».

Jaka wspaniała obietnica! Nigdy nie jesteśmy sami. Jeśli pragniemy służyć Maryi, Ona nas nie opuści nawet na mgnienie oka. Będzie nas nosić w swoim Sercu – a więc kochać i strzec. Będzie nas uczyć świętości – wszak Jej Serce, w którym nas nosi, jest Niepokalane. Będzie dla nas miejscem schronienia przed pokusami i niebezpieczeństwami. Więcej, kto nigdy nie opuści Maryi, Tej, która wiernie trwa przy swoich dzieciach, ten na pewno będzie szedł dzień po dniu do nieba! Jakąż radością powinno napędliać nas przekonanie, że każda chwila przybliża nas do nieba, że nie jest zmarnowana, że służy sprawom Bożym!

A wszystko to wiąże się z Niepokalanym Sercem Maryi. Musimy więc je lepiej poznać, tu bowiem znajduje się klucz do chwały naszej Matki i źródło naszego uświęcenia.

Tyle refleksji rodzi się w nas, czytających krótki opis wydarzeń z 13 lipca 1917 r. Cóż dopiero, kiedy pochylimy się na pełnym sprawozdaniem z tego objawienia, które zostało napisane w 1941 r. (tzw. czwarte wspomnienie). Zapoznajmy się z nim zgodnie z chronologią jego powstawania.:

"13 czerwca 1917 r. po odmówieniu różańca z Hiacyntą, Franciszkiem i innymi osobami, które były obecne, zobaczyliśmy znowu odbłask światła, które się zbliżało (to, cośmy nazwali błyskawicą), i następnie ponad dębem skalnym Matkę Bożą, zupełnie podobną do postaci w maju. «Czego Pani sobie życzy ode mnie?». «Chcę, żebyście przyszli tutaj dnia 13 przyszłego miesiąca, żebyście codziennie odmawiali różaniec i nauczyli się czytać. Następnie powiem wam, czego chcę». – Prosiłam o uzdrowienie jednego chorego. «Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku». «Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba». «Tak, Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz jakiś czas. Jezus chce posłużyć się tobą, aby ludzie Mnie poznali i pokochali. Chciałabym ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca».

I nam trzeba się nauczyć codziennie pytać Matkę Jezusa: "Czego Pani sobie życzy ode mnie?" Ona jest naszą Panią, my – Jej sługami. Każdego dnia mamy wykonywać to, co Ona sobie życzy. Nie jest to trudne zadanie, bo wiemy, czego Maryja od nas oczekuje: codziennego różańca, codziennego przyjmowania cierpień i trudów w intencji zadośćuczynienia za rany zadawane Jej Sercu, codziennej modlitwy za Ojca Świętego... To fundamentalne życzenia naszej Matki. Ale może prosi nas Ona o coś więcej? Może, kiedy będziemy otwierać się na Jej wskazówki, prośby i żądania, usłyszymy pewnego dnia Jej jasny głos, który powie nam, co mamy czynić? Albo otrzymamy czytelny znak z nieba? Zrozumiemy wówczas, że Jezus chce posłużyć się nami dla pomnożenia chwały swej Matki w bardzo konkretny sposób.

"Bóg jest jedynym – pisała Siostra Łucja – który może nas uratować". Chce to uczynić "za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, naszej niebieskiej Matki, która jest taka dobra!"

Siostra Łucja, list z 1943 r.

Siostra Łucja otrzymała takie konkretne zadanie – miała pomóc w ustanowieniu nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. Musi być ono dla Bożej Rodzicielki bardzo ważne, skoro po to zstąpiła na ziemię w 1917 r. i do ostatnich dni życia Siostry Łucji nie przestała się jej objawiać. Z kolei dla nas wszystko to stanowi z pewnością czytelną wskazówkę – wezwanie, abyśmy przejęli się tym nabożeństwem i zaczęli je praktykować.

Posłuchajmy dalszej rozmowy wizjonerki z Matką niebieską.

«Zostanę tu sama?» – zapytałam ze smutkiem. «Nie, moja córko. Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę. Moje Niepokalone Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga». W tej chwili, gdy wypowiedziała te ostatnie słowa, otworzyła swe dłonie i przekazała nam powtórnie odbłask tego niezmiernego światła. Hiacynta i Franciszek wydawali się stać w tej części światła, które wznosiło się do nieba, a ja w tej, które się rozprzestrzeniało na ziemię. Przed prawą dłonią Matki Bożej znajdowało się Serce, otoczone ciemiami, które wydawały się je przebijać. Zrozumieliśmy, że było to Niepokalone Serce Maryi, znieważane przez grzechy ludzkości, które pragnęło zadośćuczynienia..."

Znamy już zapewnienie Matki Bożej, mówiącej, że nigdy nas nie opuści. Teraz słyszymy jeszcze o niezwykłym świetle, które wypływa z Jej rąk. Czy Ona odmawia tego światła nam, Jej czcicielom? Zapewne nie. I nie ma znaczenia, czy wznosi się ono ku niebu, czy rozprzestrzenia się na ziemi. Ważne jest tylko to, że się w nim znajdujemy. A czymże jest to światło, jeśli nie znakiem Jej łaski i świętości? To światło nie tylko ogrzewa i oświeca, ale obdarza nas udziałem w Boskiej świętości i nie wypełnia naszych dusz Bożą łaską?

Matko Boża, nie opuszczaj nas! Matko nasza, prowadź nas drogą ku niebu! Matko Najświętsza, obdarzaj nas udziałem w świętości Boga!

Rozmyślanie IV

pierwsze kroki, małe kroki, trudne kroki

Czy słowa Siostry Łucji oznaczają, że jest jakaś "chwila wyznaczona przez dobrego Pana", jakiś czas stosowny dla rozwoju nabożeństwa pierwszych sobót? Pewnie są takie sploty okoliczności stwarzane przez Bożą Opatrzność, nie oznacza to jednak, że skoro nabożeństwo pierwszych sobót do dziś nie zostało oficjalnie zaaprobowane przez Kościół i nie stało się powszechną praktyką wiernych, to ów czas stosowny wciąż jeszcze pozostaje przed nami. Owszem, mógł on być dany latom minionym, ale skoro ludzkość nie skorzystała z tamtej okazji, Bóg daje jej następne szansę, kolejne łaski, kolejne "czasy stosowne". Wskazuje na to list Siostry Łucji pisany do jej byłego kierownika duchowego i spowiednika, jezuitę, o. Jose Aparicio-da Silva. Ten niezwykle ważny list porusza problem relacji nabożeństwa pierwszych sobót i II wojny światowej. 20 czerwca 1939 roku siostra Łucja pisała, podkreślając ostatnie słowa:

"Najświętsza Maryja Panna obiecała odłożyć bicz wojny na później, jeśli to nabożeństwo będzie propagowane i praktykowane. Możemy dostrzec, że odsuwa Ona tę karę stosownie do wysiłków, jakie są podejmowane, by je propagować. Obawiam się jednak, że mogliśmy uczynić więcej niż czynimy i że Bóg, mniej niż zadowolony, może podnieść ramię swego Miłosierdzia i pozwolić, aby świat był niszczone przez to oczyszczenie. A nigdy nie było one tak straszne, straszne."

A więc na niespełna trzy miesiące przed wybuchem wojny można było ją odsunąć w czasie, nawet o wiele, wiele lat. Wystarczyło, że ludzie przejęliby się nabożeństwem pierwszych sobót... Ale pamiętajmy, że te słowa nie są prawdziwe tylko w kontekście drugiej wojny światowej. Ich zakres jest uniwersalny i dotyczy każdego problemu. Nie byłoby wojny w rodzinie, nie byłoby wojny wśród polityków, nie byłoby rozruchów na Bałkanach, czystek etnicznych w Afryce, tragedii w Iraku, jeżeli ludzie praktykowaliby i propagowali nabożeństwo pierwszych sobót. Jeśli jednak zlekceważymy to narzędzie ocalenia przed Bożą sprawiedliwością, czekają nas rzeczy straszne...

W tym momencie staje nam przed oczami początkowa wizja z trzeciej części tajemnicy fatimskiej. Siostra Łucja była wówczas jedyną osobą na świecie znającą jej treść. Wiedziała, że Bóg może ukarać świat - a dokładniej oczyścić go przez cierpienie - bo ludzkość wyczerpała już wszystkie inne środki nawrócenia. Odnosi się wrażenie, że również trzeci sekret jest warunkowy. (Siostra Łucja często pisała w listach o "obietnicy warunkowej", tu jest mowa o "karze warunkowej".) Jeżeli będzie w nas odrobina dobra, jeśli znajdzie się dziesięciu maryjnych sprawiedliwych, to Matka Najświętsza będzie w stanie ugasić płomień już spadające z miecza Anioła Sądu - a więc cofnąć karę już wymierzaną! Jeśli jednak Bóg jest "mniej niż zadowolony", Maryja może okazać się bezsilna.

"Ci, którzy będą żyć nabożeństwem do Niepokalanego Serca Maryi będą prawdziwie nawróceni i poświęceni Bogu, ci stanowiąc będą «nowe pokolenie, które zwycięży zło»"

Siostra Łucja, "Apele orędzia fatimskiego"

To ostrzeżenie, które powinniśmy wziąć sobie na wiele rozmyślań... Ze znanej nam historii pierwszych lat propagowania nabożeństwa pierwszych sobót wynika, że nie uczyniono zbyt dużo i że trudno by Bóg był zadowolony. Oficjalny Kościół uczynił niewiele. A jednak nie spotkała nas trzeciosekretna kara! Czyżby cichy apostołat listów Siostry Łucji, tych pisanych do matki i krewnych, miał taką skuteczność w oczach Matki Bożej? Jeśli tak, to jaką napawa nas to nadzieją! Nasza cicha pobożność maryjna, nasze skromne zaangażowanie w propagowanie nabożeństwa pierwszych sobót jest w stanie powstrzymać ramię Boskiej sprawiedliwości.

O tym też warto dłużej pomyśleć...

**Matko Najświętsza, pomóż nam podjąć wezwanie, jakie kryje się w objawieniu z Pontevedra.
Niech życzenie Twego Syna i Twoje zostanie wypełnione przez nasze pokolenie.**

Rozmyślanie V

nabożeństwo, które zadecyduje o losach świata

W swej powieści "Józef i jego bracia" Tomasz Mann wielokrotnie powtarzał, że Jakubowi w wędrówce wyznaczonej przez Boga "droga wybiegała naprzeciw". Dzięki temu w niebywale krótkim czasie zdołał on pokonać ogromną odległość dzielącą go od celu. Nabożeństwo pierwszych sobót zdaje się być taką drogą, która "wybiega naprzeciw" tym, którzy je praktykują. Jak bowiem inaczej wyjaśnić niezwykle postępy duchowy stający się udziałem każdego, kto zacznie odprawiać to maryjne nabożeństwo.

Nie nam wnikać w plany Bożej Opatrzności, ale możemy się pokornie domyślać, że mamy w nich do odegrania własną i niepowtarzalną historycznie rolę. Przecież realizacja obietnic Matki Bożej Fatimskiej została uzależniona od dwojakiej współpracy Kościoła z Niepokalanym Sercem Maryi. Pierwszy wymiar w pewnym sensie nas nie dotyczy: chodzi o działanie Ojca Świętego i biskupów, w więc kościelnej hierarchii – mają oni poświęcić Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi. Ale w drugi wymiar wpisany jest już każdy z nas. Dotyczy on bowiem całego ludu Bożego – ma on praktykować nabożeństwo pierwszych sobót i w ten sposób okazać miłość i pragnienie wynagradzania Niepokalanemu Sercu Maryi.

Dopiero, kiedy Kościół zaangażuje się w oba wspomniane wymiary i wypełni oba żądania Matki Najświętszej, wówczas będziemy mogli oczekiwać triumfu Niepokalanego Serca Maryi, epoki pokoju i czasu ludzi świętych! Dopiero wtedy Bóg będzie mógł wylać na świat łaski wypełniające Serce Matki Bożej.

"Zaprowadzić w świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi oznacza doprowadzić ludzi do całkowitego poświęcenia się nawróceniu, oddaniu, głębokiej czci i miłości."

Siostra Łucja, "Apele orędzia fatimskiego"

Pierwsza forma współpracy została już przeprowadzona i przyjęta przez Boga. Jan Paweł II poświęcił świat i Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi, co pociągnęło za sobą zapowiedziany w Fatimie upadek komunizmu i lawinę przemian w świecie. Drugi wymiar współpracy ciągle leży przed nami... Dopóki ludzkość nie chwyci za różaniec i nie zacznie żyć nabożeństwem pierwszych sobót, dopóty nie staniemy się świadkami nadejścia wiosny chrześcijaństwa i cywilizacji miłości.

Ale zadanie, które staje przed nami wcale nie jest takie proste.

Znamy cel nabożeństwa. Mamy podane jego elementy składowe. Czy jednak potrafimy osiągnąć jego cel i dobrze wypełnić wszystkie jego warunki? Czy potrafimy tchnąć w nie życie? Możemy chyba pozwolić sobie na porównanie fatimskiego wezwania do odprawiania pierwszych sobót z wezwaniem Matki Bożej Fatimskiej do poświęceniu Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi. Przypomnijmy sobie: Ileż prób poświęcenia nie było do końca udanych! Niepokalanemu Sercu Maryi poświęcał ludzkość Pius XII, Jan XXIII, Paweł VI. Dopiero Janowi Pawłowi II udało się w 1984 r. spełnić wszystkie warunki i dokonać poświęcenia, które było "ważne" i w konsekwencji zaowocowało zrealizowaniem się obietnic udzielonych w Fatimie. Czy podobnie nie jest z zadaniem związanym z nabożeństwem pierwszych sobót, jakie Bóg stawia przed nami? Czy nasze pierwsze soboty mające być wynagradzaniem Niepokalanemu Sercu Maryi za dotykające je zniewagi i obelgi nie są czasem podobne do "nieważnych" poświęceń papieskich Niepokalanemu Sercu Maryi? Może nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy i dziwimy się, że nabożeństwo to nie przemienia naszego życia, nie pomnaża w nas nadziei i miłości, nie rodzi w nas pewności wiary, nie zaprowadza pokoju w naszych sercach i domach... Że nie otwiera nieba, że nie chroni nas przed piekłem na ziemi...

Skąd takie trudne pytanie? Skąd te wątpliwości? Przytoczmy jeden tylko przykład, najbardziej wyraźny. Matka Najświętsza prosi o "towarzyszenie Jej" przez piętnaście minut w rozmyślaniu nad piętnastoma tajemnicami różańcowymi. Czy wiemy, jak spełnić to maryjne polecenie? Czy w ogóle się nad tym zastanawialiśmy? Przecież nie chodzi tu o zwykłe rozmyślanie, ale o towarzyszenie Maryi, o dotrzymywanie towarzystwa przez piętnaście minut, w czasie rozważania różańcowych tajemnic! Podobnie jest z zadośćuczynieniem za pięć zniewag, jakimi obraża się Niepokalane Serce Maryi. Wielu nawet bardzo gorliwych czcicieli Matki Bożej Fatimskiej nie zdaje sobie sprawy ze wszystkich istotnych warunków, jakie składają się na to, że duchowa świątynia budowana z pięciu pierwszych sobót miesiąca otwiera swym zwieńczeniem niebo!

Papież Pius XII nauczał: "Skończył się czas powątpiewania w objawienia w Fatimie. Nastął czas działania". "Wołanie zawarte w orędziu Maryi z Fatimy jest tak głęboko zakorzenione w Ewangelii i całej Tradycji, że Kościół czuje, iż orędzie to nakłada na niego obowiązek wysłuchania go" - mówił Jan Paweł II w homilii w Fatimie, 13 maja 1982 r.

Świat musi się uchwycić ostatniej deski ratunku, jaką jest Maryja. Musi przyjąć do serca słowa Matki Najświętszej, która przed objawieniem dzieciom swej tajemnicy upominała w Fatimie: "Odmawiajcie różaniec na cześć Matki Bożej Różańcowej... bo tylko Ona może wam pomóc".

"Cześć oddawana Niepokalanemu Sercu Maryi jest środkiem zbawienia na trudne czasy Kościoła i świata"

Siostra Łucja, 17 listopada 2001

Tak, musimy się uchwycić ostatniej deski ratunku, jaką jest Maryja i Jej orędzie. Musimy przyjąć do serca słowa Matki Najświętszej, która przed objawieniem dzieciom swej tajemnicy wyjawiała w Fatimie, że "tylko Ona może nam pomóc".

Musimy szerzyć kult Niepokalanego Serca Maryi i praktykować nabożeństwo pierwszych sobót.

Ona pomoże nam na drodze do naszej osobistej świętości i na drodze ku nowemu, lepszemu światu.

Musimy przyjąć do serca słowa Matki Najświętszej, która przed objawieniem dzieciom swej tajemnicy wyjawiała w Fatimie, że "tylko Ona może nam pomóc".

Niepokalane Serce Maryi, wspieraj nas na drodze do naszej osobistej świętości i na drodze ku nowemu, lepszemu światu.

To ostrzeżenie, które powinniśmy wziąć sobie na wiele rozmyślań... Ze znanej nam historii pierwszych lat propagowania nabożeństwa pierwszych sobót wynika, że nie uczyniono zbyt dużo i że trudno by Bóg był zadowolony. Oficjalny Kościół uczynił niewiele. A jednak nie spotkała nas trzeciosekretna kara! Czyżby cichy apostołat listów Siostry Łucji, tych pisanych do matki i krewnych, miał taką skuteczność w oczach Matki Bożej? Jeśli tak, to jaką napawa nas to nadzieją! Nasza cicha pobożność maryjna, nasze skromne zaangażowanie w propagowanie nabożeństwa pierwszych sobót jest w stanie powstrzymać ramię Boskiej sprawiedliwości.

O tym też warto dłużej pomyśleć...

Matko Najświętsza, pomóż nam podjąć wezwanie, jakie kryje się w objawieniu z Pontevedra. Niech życzenie Twego Syna i Twoje zostanie wypełnione przez nasze pokolenie.

Drogowskazy

Wiemy, że zaprowadzenie nabożeństwa pierwszych sobót nie było (i nie jest) proste. Wiemy, że kolejne lata życia Siostry Łucji nie przynosiły zbyt wielu wydarzeń, a i postępy w szerzeniu nabożeństwa nie były wielkie. Przypomnijmy, że objawienie nabożeństwa pierwszych sobót miało miejsce w 1925 roku. Niemal dziesięć lat później, w liście z 28 października 1934 roku pisanym do o. Gonçahesa Siostra Łucja wyznaje: "Nie dzieje się tak wiele, by było o czym pisać. Ale wygląda na to, że nasz Pan mnie natchnął. Ma On swoje powody, że rzeczy dzieją się w ten sposób".

Sięgnijmy do dokumentacji fatimskiej. Znajdziemy tam listy wizjonerki, Siostry Łucji, z których wiele stanowi wciąż czytelne drogowskazy dla nas: dla naszej gorliwości w praktykowaniu nabożeństwa pierwszych sobót i dla naszego codziennego apostołowania na rzecz zwycięstwa Niepokalanego Serca Maryi.

Listy siostry Łucji

Podobnie bywa i moim życiu - mam wielkie plany, chcę odmienić swoje życie, a tymczasem upływają dni i miesiące, a zdaje się, że nic się nie dzieje, że wszystko zawodzi, że nie ma nadziei na zmiany. Może wśród pytań, które trzeba mi w takich chwilach postawić, powinno znaleźć się i to, które stawia Siostra Łucja. Może Pan ma powody, że rzeczy dzieją się w ten sposób?

Te słowa każą nam uważniej przyglądać się poczynaniom Siostry Łucji, które jak się okaże nie zatoczyły jeszcze zbyt wielkiego koła. Może rzeczywiście w tamtych latach nie nadszedł jeszcze czas na zakwitnięcie tej formy pobożności? Może miała ona wyczekać chwili, kiedy dokonane przez papieża poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi zaowocuje ustaniem prześladowań? Może rozkwit nabożeństwa pierwszych sobót miał nadejść w dniach, kiedy - jak czytamy w odpowiedziach Siostry Łucji na pytania spowiednika - po zakończeniu prześladowań Kościoła w Rosji "Jego świątobliwość ma obiecać zaaprobować i polecić praktykowanie już wspomnianego nabożeństwa". Oznaczałoby, że to właśnie nasze pokolenie żyje w czasach, które ma opieczętować nabożeństwo pierwszych sobót, polecane przez samego Ojca świętego.

Rozumiemy, że do czasu "zakończenia prześladowań w Rosji" mieliśmy do czynienia z etapem wstępnym, z przygotowywaniem gruntu, z sianiem ziarna. Ale od co najmniej kilku lat jesteśmy we właściwym czasie. Dlaczego nabożeństwo pierwszych sobót wciąż jeszcze nie kwitnie? Może analiza historycznych listów Siostry Łucji ułatwi nam znalezienie odpowiedzi na to pytanie.

Przejdźmy do innych listów wizjonerki. Ukazują one starania Siostry Łucji, by świat poznał i praktykował nabożeństwo pierwszych sobót.

Od początku Siostra Łucja starała się zachęcać swoje otoczenie i wszystkich napotykanych ludzi do praktykowania nabożeństwa pierwszych sobót.

Drogowskaz pierwszy

list do matki

Jedną z pierwszych apostołek tego nabożeństwa chciała Siostra Łucja uczynić swoją matkę, do której wysłała krótki list. Skupia się w nim na konieczności wynagradzania Najświętszej Maryi Pannie "za obrazy, jakie cierpi Ona ze strony swych niewdzięcznych dzieci". Tłumaczy, że w tej intencji można ofiarować wszystkie trudności, jakie niesie życie. Jest to zgodne z formą pokuty, o jaką prosiła Matka Boża w Fatimie: dzieci miały przyjąć w duchu zadośćuczynienia "to, o Bóg sam ześle". W liście tym Siostra Łucja wyjaśnia też dwie najczęściej pojawiające się trudności związane praktykowaniem nabożeństwa: termin spowiedzi i sposób piętnastominutowego rozmyślenia.

Zapoznajmy się z całością tego niezwykłego dokumentu. Cytowany list datowany jest na 24 lipca 1927 r.

Najukochańsza Mamo!

Wiem, że kiedy otrzymujesz ode mnie listy, otrzymujesz jednocześnie pocieszenie. Dlatego postanowiłam napisać ten list, aby zachęcić Cię, abyś złożyła Bogu w ofierze moją rozłąkę z Tobą. Naprawdę, zdaję sobie sprawę z tego, jak bardzo dotyka Ciebie ta rozłąka, ale wierz mi, gdybyśmy nie rozstali się dobrowolnie, Bóg byłby sam tego dokonał. Nie myślisz w ten sposób? Spójrz: wuj Manuel powiedział, że nie pozwoli dzieciom opuścić domu, i zobacz, jak Bóg je zabrał! Dlatego cieszyłabym się, gdyby moja matka ofiarowała ze szczerego serca to w akcie wynagrodzenia Najświętszej Maryi Pannie za obrazy, jakie cierpi Ona ze strony swych niewdzięcznych dzieci.

Cieszyłabym się również, gdyby moja matka przynosiła Matce Bożej tę pociechę, praktykując nabożeństwo, które – jak wiem – podoba się Bogu i o które prosiła nasza droga Matka niebieska. Gdy tylko o nim usłyszałam, zapragnęłam je praktykować, i zachęcić każdego do jego praktykowania. Co więcej, mam nadzieję, że moja matka odpowie na mój apel i powie mi, że to uczyniła oraz że zamierza zachęcać do tego nabożeństwa wszystkich ludzi, którzy tam przychodzą. Nie mogłabyś ofiarować mi większej pociechy. Musisz zrobić tylko to, co jest napisane na tym świętym obrazku. Spowiedź można odprawić innego dnia. Wydaje mi się, że najwięcej trudności sprawi piętnaście minut [rozmyślenia].

Ale to bardzo proste. Któż nie potrafi myśleć o tajemnicach różańca? O Zwiastowaniu anielskim i pokorze naszej drogiej. Matki, która, widząc się tak wysławianą, nazywa siebie służebnicą? O męce Jezusa, który z miłości do nas tak wiele wycierpiał? I o m Najświętszej Matce stojącej na Kalwarii blisko Jezusa? Któż więc nie potrafi spędzić na tych świętych myślach piętnastu minut, przy najczulszej z matek?

Do widzenia, droga mamo. Pocieszaj w ten sposób naszą Niebieską Matkę i staraj się pozyskać wielu innych ludzi, by również Ją pocieszali. Wówczas dasz mi również najgłębsze szczęście. Jestem najbardziej oddaną Ci córką, która całuje Twoją dłoń.

Maria Lucia de Jesus

Przyglądamy się w zadumie słowom listu, który wyszedł spod pióra Siostry Łucji i zadajemy sobie pytanie: A o czym my rozmawiamy, o czym piszemy w naszych listach? Co jest dla nas ważne? Mało naszych słów odnosi się do spraw duszy, spraw nieba, zbawienia. Chyba trzeba to zmienić...

Drogowskaz drugi

list do chrzestnej

Podobny list Siostra Łucja wysłała do swej matki chrzestnej. Napisała go 1 listopada 1927 r. w klasztorze w Tuy.

List jest niezwykle ciekawy. Nie tylko wymienia wszystkie elementy nabożeństwa pierwszych sobót (znowu skupiając się na temacie spowiedzi - widocznie była to główna trudność), ale wskazuje na nowość tego nabożeństwa. Ma ono być znakiem bezwarunkowej, nie myślącej o sobie i o swoich korzyściach miłości. Siostra Łucja daje temu wyraz, kiedy doprowadza swe rozumowanie o czystej intencji do skrajności i pisze, że Jezus i Maryja będą kochani "nie wiedząc przez kogo" (konsekwentnie, nie może nam udzielić łask, bo nie wie, komu). Mogła tak napisać, bo rzeczywiście nie jest w tym nabożeństwie ważne, czy Najświętsza Maryja Panna wie, kto Ją kocha i kto Ją pociesza. Ważne jest, że Ona czuje, że ma dzieci, które Ją kochają i które starają się Ją pocieszyć.

Ponadto znowu pojawia się intencja Siostry Łucji, by pozyskiwani przez nią apostołowie nabożeństwa pierwszych sobót sami stawali się jego apostołami. Fatimska wizjonerka stara się w ten sposób wypełnić żądanie Jezusa, który domagał się od niej rozpowszechniania nabożeństwa pierwszych sobót. A że zamknięta w klasztorze zakonnica niewiele może uczynić sama, apeluje do ludzi żyjących w świecie, mogących czynnie apostołować.

Najświętsza Panna nie tylko sama zachowana jest w pełni świętości, ale i utrzymuje i zachowuje świętych w pełni świętości, by ta się nie umniejszyła. Zapobiega Ona rozpraszaniu się ich cnót, zmniejszaniu zasług, zgubie łask i szkodom ze strony szatana.

św. Bonawentura

Pomijamy dwa krótkie akapity wprowadzające i od razu przechodzimy do głównego tematu listu.

Tuy, 1 listopada 1927

Moja kochana Matko chrzestna!

Nie wiem, czy znasz już nabożeństwo pięciu sobót - wynagradzające Niepokalanemu Sercu Maryi. Ponieważ jest to rzecz nowa, pomyślałam, że Cię o nim poinformuję jako o czymś, o co prosiła nasza kochana Matka niebieska. Chcę powiedzieć Ci o tym nabożeństwie z uwagi na Jezusa, który wyraził życzenie, aby je praktykować. Myślę, że z tych powodów moja Chrzestna będzie szczęśliwa, nie tylko dowiadując się o tym, że w ten sposób może pocieszyć Jezusa poprzez jego praktykowanie; ale też mówiąc o nim innym i zachęcając ich do jego podjęcia.

Nabożeństwo to składa się z następujących elementów: przez pięć miesięcy, w pierwsze soboty, przyjmujemy Jezusa w Najświętszym Sakramencie, odmawiamy różaniec, spędzamy piętnaście minut towarzysząc Matce Najświętszej w rozważaniu tajemnic różańcowych i idąc do spowiedzi. To ostatnie można uczynić kilka dni wcześniej, a jeśli podczas tej spowiedzi zapomnimy wzbudzić intencję, możemy to uczynić podczas następnej spowiedzi, z zastrzeżeniem, że w pierwszą sobotę Komunia św. została przyjęta w stanie łaski z intencją wynagrodzenia za obrazy przeciwko Najświętszej Maryi Pannie i te, które zasmucają Jej Niepokalane Serce.

Myślę, ukochana Matko chrzestna, że będziemy szczęśliwi mogąc dać naszej najdroższej Matce niebieskiej ten dowód miłości, którego, jak wiemy, od nas oczkuje. Co do mnie muszę wyznać, że nigdy nie czułam się tak szczęśliwa niż kiedy przychodzi pierwsza sobota. Czy nie jest prawdą, że największym naszym szczęściem jest być całym dla Jezusa i Maryi, i kochać Ich wyłącznie, bezwarunkowo? Widzimy to jasno w życiu świętych... Byli szczęśliwi, bo kochali, a my, moja droga Matko chrzestna, musimy starać się kochać jak oni, nie tylko po to, by cieszyć się towarzystwem Jezusa, co jest najmniej ważną rzeczą - jeśli nie cieszymy się Jego towarzystwem tutaj, będziemy cieszyć się tam - ale po to, by dawać Jezusowi i Maryi pociechę bycia kochanymi. Jeżeli potrafimy zrobić w ten sposób, że ujrzą się kochani, nie wiedząc przez kogo, i przez tą miłość wiele dusz zostanie uratowanych, to myślę, że rzecz jest warta zachodu. Ale ponieważ nie jest to dla nas możliwe, przynajmniej kochajmy Ich tak, aby mogli być kochani.

Do zobaczenia, najdroższa Matko chrzestna. Przytulam Cię do Najświętszych Serc Jezusa i Maryi.

Maria Lucia de Jesus

Drogowskaz trzeci

list do spowiednika

Mamy jeszcze inny znaczący list Siostry Łucji podejmujący temat nabożeństwa pierwszych sobót. Pisany był trzy lata później, z tego samego klasztoru w Tuy, a jego adresatem jest jezuita o. Jose Bernardo Gonçalves – jej spowiednik i kierownik duchowy. List jest odpowiedzią zakonnicy na pytanie o jej opinię dotyczącą nabożeństwa pierwszych sobót i prześladowań wszczętych przez Rosję.

Zwróćmy uwagę, że Siostra Łucja ma jeszcze pewne wątpliwości, czy opisane objawienie pochodzi od Boga. Mamy tu wzmiankę o przekazanej przez Jezusa prośbie, niemal rok późniejszej w stosunku do słynnego objawienia z 13 czerwca 1929 r. Wcześniejsza wizja, jaką oglądała Siostra Łucja (nie tylko słyszała głos, ale miała widzenie) zdawała nic nie wzbudzać w zakonnicy wątpliwości, że to, co usłyszała, pochodzi od Boga i jest rzeczą wielkiej wagi. Rozumując logicznie, w objawieniu wspomnianym w cytowanym niżej liście wątpliwości siostry Łucji muszą budzić tylko nowe treści, nie objawione 13 czerwca 1929 r. Co mamy w nim nowego? Otóż to, o czym już mówiliśmy: o związku nabożeństwa pierwszych sobót z poświęceniem Rosji! To jest chyba owe *novum*, które jest przedmiotem wątpliwości Siostry Łucji.

Zapoznajmy się z tekstem odpowiedzi, jakiej Siostra Łucja udzieliła swemu spowiednikowi. Tuy, 29 maja 1930

Drogi Ojczcie!

Co według mnie zaszło między Bogiem i mą duszą w sprawach dotyczących nabożeństwa wynagradzającego Niepokalanemu Sercu Maryi i prześladowań w Rosji? Wydaje mi się, że dobry Pan wezwał mnie w najgłębszych tajnikach mej duszy, abym prosiła Ojca świętego, by ten zaaprobował nabożeństwo wynagradzające, o co On sam i Najświętsza Maryja Panna zechcieli prosić w 1925 roku, aby przez to małe nabożeństwo mogły zostać udzielone łaski przebaczenia duszom, które miały nieszczęście obrazić Niepokalane Serce Maryi. Duszy, która stara się wynagrodzić Jej w poniższy sposób Najświętsza Maryja Panna obiecuje towarzyszyć w godzinie śmierci ze wszystkimi łaskami potrzebnymi do zbawienia.

Nabożeństwo polega na tym, że podczas pięciu kolejnych miesięcy, w pierwszą sobotę przyjmie się Komunię św., odmówi różaniec, spędzi piętnaście minut w towarzystwie Matki Najświętszej na rozważaniu tajemnic różańcowych i pójdzie do spowiedzi w tej samej intencji. Ta może odbyć się innego dnia. Jeśli się nie mylę, dobry Bóg obiecał położyć kres prześladowaniom w Rosji, jeśli Ojciec święty raczy uczynić uroczysty i publiczny akt wynagrodzenia – i poświęcenia Rosji Najświętszym Sercom Jezusa i Maryi, i to samo poleci biskupom katolickiego świata. W odpowiedzi na zakończenie tego prześladowania, Jego świątobliwość ma obiecać zaaprobować i polecić praktykowanie już wspomnianego nabożeństwa.

Przyznaję, że lękam się bycia w błędzie. Przyczyna tej obawy tkwi w tym, że nie widziałam naszego Pana w osobie, ale jedynie czułam Jego Boską obecność. Co do niechęci, jaką czuję, kiedy mam iść i opowiedzieć o tym Czcigodnej Matce, to nie wiem, skąd ona bierze. Może jej źródłem jest lęk, że Czcigodna Matka może nie zgodzić się z tym wszystkim lub powiedzieć, że to złudzenie, podszept diabła czy coś w tym rodzaju. Z szacunkiem całuję waszą czcigodną dłoń.

M.

Drogowskaz czwarty

apel do Papieża

Ten temat zasługuje na oddzielne omówienie, jest bowiem rzeczą niezwykłą, by ktoś próbował zainteresować swoim przesłaniem osobę samego Ojca Świętego. Jeden tylko przypadek wydaje się w pełni usprawiedliwiony. Jeżeli listy zawierają przesłanie nie nadawcy, ale samego nieba i inicjatywa pisania listów do papieża nie jest tej osoby, lecz również pochodzi z wysoka. Tak tylko można wytłumaczyć niewytłumaczalną śmiałość pokornej zakonnicy-wizjonerki.

W 1937 r. o. Bernardo Gonçálves pisze do Piusa XI o "zakonnicy, wizjonerce z Fatimy", która prosi go o przekazanie, że "zgodnie z niebieskim objawieniem, Bóg obiecał położyć kres prześladowaniom w Rosji, ale Wasza Świątobliwość winna polecić, by wszyscy biskupi katolickiego świata podjęli wspólnie uroczysty i publiczny akt wynagrodzenia i poświęcenia Rosji Najświętszym Sercom Jezusa i Maryi oraz winna aprobować i polecić praktykowanie nabożeństwa wynagradzającego, na które składa się Komunia święta, odmówienie różańca, odprawienie piętnastominutowego rozmyślania nad tajemnicami różańcowymi, a wszystko to w pierwszą sobotę pięciu kolejnych miesięcy.

Nabożeństwo to ma następujące cele:

Zadośćuczynienie za bluźnierstwa przeciwko Niepokalanemu Poczęciu, Dziewictwu, Macierzyństwu Najświętszej Maryi Panny i znieważenia wizerunków Matki Bożej; błaganie w intencji naszych dzieci, w których serca wpaja się pogardę a nawet nienawiść do Matki niebieskiej."

To chyba pierwszy list o fatimski do Ojca Świętego. Nie był pisany piórem Siostry Łucji, nie padło w nim nawet imię wizjonerki. Zresztą drugi list do Piusa XI również nie jest autorstwa wizjonerki. W 1938 do Ojca Świętego piszą biskupi portugalscy, którzy na zakończenie oprawianych w Fatimie rekolekcji napisali do Stolicy Piotrowej następujące słowa:

Wasza Świątobliwość!

Kardynał Patriarcha Lizbony, jak też arcybiskupi i biskupi Portugalii, zebrani w sanktuarium we Fatimie u stóp Najświętszej Maryi Panny, by odnowić swe poświęcenie Niepokalanemu Sercu, które zostało wcześniej dokonane, w duchu dziękczynienia za ocalenie Portugalii, szczególnie w ciągu dwóch ostatnich lat, przed groźbą komunizmu, radując się wielce z powodu wielkiej łaski tak cudownie udzielonej przez Matkę Najświętszą, pokornie korzą się przed Waszą Świątobliwością, by błagać, aby Wasza Świątobliwość poświęcił cały świat temu Najczystszeremu Sercu, aby raz na zawsze został on uwolniony od grożących mu zewsząd niebezpieczeństw i aby za wstawiennictwem Matki Bożej w królestwie Chrystusa zapanował pokój Chrystusowy.

Apostolskie wysiłki Siostry Łucji zaczęły przynosić owoce. "Ostatnio wiele znaczących osób mówiło Ojcu Świętemu o poświęceniu świata i Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi" - pisze do ks. Aparicio 1 września 1940 r.

"Moje Niepokalane Serce zwycięży. Co to oznacza? Serce otwarte na Boga i oczyszczone przez kontemplację jest silniejsze niż karabiny i broń wszelkiego rodzaju"

Kard. J. Ratzinger

Jednocześnie wizjonerka zabiega o coś więcej: o ustanowienia przez papieża powszechnego święta Niepokalanego Serca Maryi.

"Chciałabym widzieć, że Ojciec Święty przyspiesza [swe działania], by podnieść święto Niepokalanego Serca Maryi do rangi głównego święta pierwszej klasy dla całego Kościoła".

Siostra Łucja uważa, że nie jest to jej życzenie, lecz ~~to~~ wyraz woli Bożej", dlatego pisze o tym do znajomych duchownych, ostatecznie też wzmianka o tym znajdzie się w jej liście do Piusa XII. Dwa lata później Siostra Łucja pisze osobiście do Ojca Świętego.

Nakłonił ją do tego ks. Jose Gonzales oraz biskup Gurzy. By rozważyć treść zamierzonego listu Siostra Łucja spędziła na kolanach dwie godziny w kaplicy przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Wówczas usłyszała słowa Jezusa:

"Módl się za Ojca Świętego i składaj za niego ofiary, by jego odwaga nie osłabła z powodu przytłaczających go trudności. Utrapienia będą trwały nadal. Ukarzę narody za ich przestępstwa przez wojnę, głód i prześladowanie mego Kościoła, a to obciąży przede wszystkim mego Wikariusza na ziemi. Jego Świątobliwość uzyska skrócenie tych dni udręki, jeśli spełni me życzenia przez dokonanie aktu poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi ze specjalnym wspomnieniem Rosji".

Jednak pierwszy list, pisany w Tuy, a datowany na 24 października 1940 r. nie został w ogóle wysłany. Drugi, już wysłany, nosi datę 2 grudnia tego samego roku. Oba listy są niemal identyczne, choć drugi jest wyraźnie krótszy. List miał być "na pojedynczej kartce", stąd Siostra Łucja pisze krótko jakby streszczenie treści otrzymanego z nieba orędzia. Jest tam wzmianka o objawieniu z lipca 1917 r. i o widzeniach z 1925 i 1929 r. Jest prośba o poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi i zapewnienie o owocach tego aktu: skrócenia czasu wojny, głodu i prześladowań Kościoła. Jest o przykładzie Portugalii, jest wreszcie druga prośba - o ustanowienie powszechnego święta Niepokalanego Serca Maryi jako jednego z głównych świąt kościelnych. Jest też oczywiście mowa o nabożeństwie pierwszych sobót, które nazywa "Komunią wynagradzającą w pierwsze soboty kolejnych pięciu miesięcy".

Pół roku później Siostra Łucja pisze:

"Ileż bym dała, by Jego Świątobliwość przekonał się do uczynienia tego kroku! Być może za pomocą tego aktu z serca Bożego, za przyczyną Niepokalanego Serca Maryi, mógłby spłynąć na pokój na udręczony świat."

Ale - dodaje - "musimy jeszcze trochę poczekać. Cierpliwości!"

Być może Bóg wyznaczył datę oficjalnego zaprowadzenia w Kościele nabożeństwa pierwszych sobót, a jest ona wpisana... w czasy naszego pokolenia. Siostra Łucja zawsze wierzyła, że nadejdzie dzień, kiedy Ojciec Święty będzie mógł spełnić ostatnie życzenie Matki Bożej Fatimskiej. Wówczas droga do triumfu Niepokalanego Serca stanie otworem.

M.

ABC nabożeństwa

Czas zebrać podstawowe informacje o nabożeństwie pierwszych sobót. Czas przypomnieć Wielką Obietnicę z nim związaną i podać warunki, pod którymi zapewnienia Matki Bożej dotkną bezpośrednio naszego życia. Czas wyjaśnić trudności związane z poszczególnymi elementami nabożeństwa oraz podać przykładowe modlitwy i rozmyślenia, które winny nam towarzyszyć w pierwsze soboty. Kiedy zaczniemy dobrze odprawiać maryjne NABOŻEŃSTWO NOWEGO TYSIĄCLECIA, zaczniemy liczyć czas od pierwszej soboty do pierwszej soboty. Sami się przekonamy, że nie ma piękniejszego dnia w ciągu całego miesiąca, jak właśnie ten: jak pierwsza sobota poświęcona czci Niepokalanego Serca Maryi!

Co obiecuje niebo?

Przypomnijmy sobie wielką obietnicę związaną z nabożeństwem pierwszych sobót.

Siedem lat po zakończeniu fatimskich objawień Matka Boża zezwoliła Siostrze Łucji na ujawnienie *treści drugiej części tajemnicy fatimskiej*. Jej przedmiotem było nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi.

10 grudnia 1925 r. objawiła się Łucji Maryja z Dzieciątkiem i pokazała jej cierniami otoczone serce. Dzieciątko powiedziało: "Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał". Maryja powiedziała: "Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty staraj się nieść mi radość i oznajmij w moim imieniu, że przybędę w godzinie śmierci z łaskami potrzebnymi do zbawienia do tych wszystkich, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawiają spowiedź, przyjmą komunię świętą, odmówią jeden różaniec i przez piętnaście minut rozmyślenia nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia".

Dlaczego pięć sobót wynagradzających

Przypomnijmy sobie intencje związane z nabożeństwem pierwszych sobót.

W jednym ze swych Siostra Łucja pisze o tym, co zostało jej objawione.

"Córko moja - powiedział Jezus - chodzi o pięć rodzajów zniewag, którymi obraża się Niepokalane Serce Maryi:

1. obelgi przeciw Niepokalanemu Poczęciu,
2. przeciw Jej Dziewictwu,
3. przeciw Jej Bożemu Macierzyństwu,
4. obelgi, przez które usiłuje się wpoić w serca dzieci obojętność, wzdargę, a nawet nienawiść wobec nieskalanej Matki,
5. bluźnierstwa, które znieważają Maryję w Jej świętych wizerunkach."

Elementy nabożeństwa

1. Spowiedź w pierwszą sobotę miesiąca

Zalecane jest, by spowiedź miała miejsce w pierwszą sobotę, nie jest to jednak warunek ważności odprawiania nabożeństwa pierwszych sobót. Można przystąpić do sakramentu pojednania kilka dni wcześniej. Czytamy w zapiskach wizjonerki z Fatimy, że Łucja przedstawiła Jezusowi trudności, jakie niektóre dusze miały co do spowiedzi w sobotę i prosiła, aby spowiedź święta mogła być osiem dni ważna. Jezus odpowiedział: "Może nawet wiele dłużej być ważna pod warunkiem, że ludzie są w stanie łaski, gdy Mnie przyjmują i że mają zamiar zadośćuczynić Niepokalanemu Sercu Maryi."

Do spowiedzi należy przystąpić z intencją zadośćuczynienia za zniewagi wobec Niepokalanego Serca Maryi. W kolejne pierwsze soboty można przystąpić do spowiedzi w intencji wynagrodzenia za jedną z pięciu zniewag, o których mówi Jezus lub za każdym razem wynagradzać za zniewagi w ogólności. Można wzbudzić intencję podczas przygotowywania się do spowiedzi lub w trakcie otrzymywania rozgrzeszenia. Przed spowiedzią można odmówić taką lub podobną modlitwę:

"Boże, pragnę teraz przystąpić do świętego sakramentu pojednania, aby otrzymać przebaczenie za popełnione grzechy, szczególnie za te, którymi świadomie lub nieświadomie zadałem ból Niepokalanemu Sercu Maryi. Niech ta spowiedź wyjedna Twoje miłosierdzie dla mnie oraz dla biednych grzeszników, by Niepokalane Serce Maryi zatriumfowało wśród nas."

Można także podczas otrzymywania rozgrzeszenia odmówić akt żalu:

"Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu, szczególnie za moje grzechy przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi."

2. Komunia święta w pierwszą sobotę miesiąca

Po przyjęciu Komunii świętej należy wzbudzić intencję wynagradzającą. Można odmówić taką lub podobną modlitwę:

"Najchwalebniejsza Dziewico, Matko Boga i Matko moja! Jednocząc się z Twoim Synem pragnę wynagradzać Ci za grzechy tak wielu ludzi przeciw Twojemu Niepokalanemu Sercu."

Mimo własnej nędzy i nieudolności chcę uczynić wszystko, by zadośćuczynić za te obelgi i bluźnierstwa. Pragnę, Najświętsza Matko, Ciebie czcić i całym sercem kochać. Tego bowiem ode mnie Bóg oczekuje. I właśnie dlatego, że Cię kocham, uczynię wszystko, co tylko w mojej mocy, abyś przez wszystkich była czczona i kochana.

Ty zaś, najmiłsza Matko, Ucieczko grzesznych, racz przyjąć ten akt wynagrodzenia, który Ci składam. Przyjmij Go również jako akt zadośćuczynienia za tych, którzy nic nie wiedząc, co mówią, w bezbożny sposób złorzeczą Tobie. Wyproś im u Boga nawrócenie, aby przez udzieloną im łaskę jeszcze bardziej uwydatniła się Twoja macierzyńska dobroć, potęga i miłosierdzie. Niech i oni przyłączą się do tego hołdu i rozślawiają Twoją świętość i dobroć, głosząc, że jesteś błogosławioną między niewiastami, Matką Boga, której Niepokalane Serce nie ustaje w czulej miłości do każdego człowieka. Amen."

3. Różaniec wynagradzający w pierwszą sobotę miesiąca

Dla ważności nabożeństwa pierwszych sobót wystarczy odmówić jedną część różańca, czyli pięć wybranych tajemnic.

Po każdym dziesiątku należy odmówić Modlitwę Anioła z Fatimy. Akt wynagrodzenia:

**"O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy,
zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź
wszystkie dusze do nieba i pomóż szczególnie tym,
którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia."**

Zaleca się odmawianie specjalnego różańca wynagradzającego za zniewagi wyrządzone Niepokalanemu Sercu Maryi. Odmawia się go tak jak zwykły różaniec, z tym, że w Zdrowaś Maryjo po słowach "... teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen" włącza się poniższe wezwania, w każdej tajemnicy inne.

**1. Prosimy: Zachowaj i pomnażaj w nas wiarę
w Twoje Niepokalane Poczucie!**

**2. Prosimy: Zachowaj i pomnażaj w nas wiarę
w Twoje nieprzerwane Dziewictwo!**

**3. Prosimy: Zachowaj i pomnażaj w nas wiarę
w Twoją rzeczywistą godność Matki Bożej!**

**4. Prosimy: Zachowaj i pomnażaj w nas cześć
i miłość do Twoich wizerunków!**

**5. Prosimy: Rozpłomień we wszystkich sercach
żar miłości i doskonałego nabożeństwa do Ciebie!**

4. Piętnastominutowe rozmyślenia nad piętnastoma tajemnicami różańcowymi w pierwszą sobotę miesiąca

To najtrudniejszy - i najważniejszy! - element nabożeństwa. Ten, kto przyjmie zaproszenie Maryi do uczestnictwa w Jej rozmyślaniu, ten stanie się uczestnikiem kontemplacji oblicza Chrystusa wspólnie z Matką Najświętszą!

Z pokorą pochylmy się nad misterium naszego zbawienia objawionym w tajemnicach różańcowych. Rozmyślanie można poprowadzić według następujących punktów (jako przykład podajemy pierwszą tajemnicę radośną):

Misterium Maryjnego zwiastowania

Pochyl się nad misterium maryjnego Zwiastowania [OM].

(1) Gdzie to było? Ile miałaś lat? Czy była to wizja wewnętrzna czy zewnętrzna? To nieważne, jak nieważne jest wiele "ciekawych" szczegółów z objawień fatimskich, albo jak nieważne jest to, komu się objawiam: Hiacyncie, Łucji czy tobie. Słyszysz polecenie, Bóg mówi – to jest ważne. Takich pytań nie stawiaj, bo one nie pogłębią twojej wiary [TPR]. Rozproszeniami na modlitwie są też fałszywe ścieżki dociekań [TPR].

(2) Co czułaś, gdy pojawił się anioł? Lęk, radość, dumę, szczęście?

Czułam zmieszanie – wiedziałam, że nie jestem tego godna. Co nie znaczy, że wypchnęłam anioła za drzwi. To byłaby fałszywa pokora. Prawdziwa umie rozpoznać w sobie – malutkim – wielkość Bożego daru, ale bez pychy i myślenia o sobie [TPR].

(3) Jesteś Pełna Łaski [D]. Czy to Twe "nowe imię"? Tak, imię i powołanie [PT]. Jest we mnie pełnia łaski dla ciebie. Czy jej nie potrzebujesz? Spójrz w swoje życie i pomyśl, czego ci brak [TPŻ]. To coś jest we mnie – dla ciebie [D]. Zjednocz ze mną swe serce, a będzie to twoje [B]. Porównaj me Serce z twoim. Czy znasz moje? Czy potrafisz wymienić choć kilka moich cnót? [PT].

(4) A "Pan z Tobą"? Oto odpowiedź, skąd we mnie łaska i co oznacza zjednoczyć się ze mną: Pan będzie z tobą! A jeśli On jest z tobą, nie musisz się bać niczego. Życie się nie zmieni, ale ty się zmienisz. Będzie w tobie pokój i sens. Nawet na krzyżu [B]. Czego się lękasz? Wiesz, że z Bogiem nie musisz się bać [D].

(5) A "Błogosławiona między niewiastami"? Tak, anioł powiedział, że jestem wyjątkowa [PT], ale każdy jest wyjątkowy. Moje powołanie było wyjątkowe [PT], ale każde powołanie jest takie. Każdy żyje "po coś". Anioł powiedział mi, po co żyję. Ty nie wiesz? A czy wiesz, dlaczego anioł do mnie przyszedł? Bo drzwi mego serca były zawsze otwarte. Uczyni to samo, a prędzej czy później Bóg objawi ci sens twojego życia [B]. Niełatwe to? Wystarczy więc, że zjednoczysz z moim twoje serce. To jest moje orędzie – zjednoczenie przez poświęcenie, przez codzienne wynagradzanie, różaniec, poznawanie mego Serca [D].

Legenda

B – Błagaj niebo, jak potrafisz, o łaskę, pomoc, światło.

D – Próbuj, jak umiesz, Dziękować Bogu za wybranie Maryi, a Maryi za matczyną obecność.

PT – W wolnym czasie spróbuj znaleźć odpowiedź na te Pytania Teologiczne w Katechizmie Kościoła Katolickiego, słownikach biblijnych; poczytaj książki o Matce Bożej.

OM – To miejsce na Osobistą Modlitwę.

RŻ – To miejsce na osobiste Rozważanie o swej postawie Życiowej.

TPR – Przyjrzyj się bliżej Twojej Postawie Religijnej i postaraj się ją zrewidować.



*Magnificat... Wielbią dusze nasze Pana
za wielkie dzieła, których dokonał
za pośrednictwem Matki Bożej Fatimskiej!*